Alicja GRZEŚKOWIAK

ZASADA RÓWNOŚCI KOBIET I MĘŻCZYZN NA FORUM ZGROMADZENIA PARLAMENTARNEGO RADY EUROPY

Zasadę równości kobiety i mężczyzny najpełniej wyraził Pan Bóg, stwarzając człowieka mężczyzną i kobietą. [...] Godność kobiety jest równa godności mężczyzny, jej wartość jest równa wartości mężczyzny. Ale, mimo że godność kobiety i mężczyzny i wynikające z niej prawa są równe, to jednak powołanie każdego z nich jest odmienne. [...] Każde z nich – mężczyzna i kobieta powinno uznać i zaakceptować tożsamość własnej płci oraz związane z tym powołanie.

1. Zasada równości kobiet i mężczyzn włączona została do treści uniwersalnych i regionalnych aktów praw człowieka. Zapisana jest bądź jako tzw. klauzula niedyskryminacyjna, czyli ogólna zasada równości wszystkich ludzi bez względu na ich właściwości, wśród których wymienia się i płeć, bądź odrębnie i wyraźnie jako zasada równości kobiet i mężczyzn.

We wstępie do Karty Narodów Zjednoczonych z dnia 26 VI 1945 roku napisano: „Ludy Narodów Zjednoczonych zdecydowane [...] przywrócić wiarę w podstawowe prawa człowieka, w godność i wartość człowieka, w równość mężczyzn i kobiet...". To sformułowanie zostało powtórzone w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka.

Społeczność międzynarodowa złączona w ONZ poświęciła problemowi równości kobiet i mężczyzn, widzianemu głównie przez pryzmat prawa kobiet, dwa istotne dokumenty o wymiarze uniwersalnym. Pierwszy z nich to Konwencja o Prawach Politycznych Kobiet z 31 III 1953 roku, dotycząca przede wszystkim praw wyborczych kobiet, przysługujących im bez dyskryminacji, na równych warunkach z mężczyznami, oraz praw kobiet do udziału w życiu publicznym, zwłaszcza prawa do piastowania urzędów publicznych i pełnienia funkcji na zasadach równości z mężczyznami. Dokumentem drugim jest Konwencja w Sprawie Likwidacji Dyskryminacji Kobiet z 18 XII 1979 roku, ratyfikowana przez Polskę 18 VII 1980 roku. Ujmuje ona zasadę równości kobiet i mężczyzn szeroko i kompleksowo. Ratyfikujące ją państwa zostały zobowiązane do wprowadzenia zasady równości kobiet i mężczyzn do konstytucji lub innych krajowych aktów ustawodawczych oraz do przestrzegania jej w działaniu państwa. Zasada równości kobiet i mężczyzn, wskazana w tej Konwencji, wymaga, by kobietom, na równi z mężczyznami, zapewniono prawa polityczne: prawo wyborcze we wszystkich wyborach i referendach publicznych, prawo do uczestniczenia w kształtowaniu polityki rządu, zajmowania stanowisk i pełnienia funkcji publicznych, także w organizacjach poza-

rządowych i stowarzyszeniach oraz w reprezentacjach państwowych. Równość wymaga ponadto gwarantowania kobietom praw w dziedzinie edukacji: chodzi o równe z mężczyznami prawa do kształcenia się oraz likwidację stereotypów ról męskich i kobiecych w nauczaniu, sporcie i wychowaniu fizycznym.

Następną dziedziną praw człowieka - określoną w Konwencji - w której należy respektować zasadę równości mężczyzn i kobiet, jest dziedzina zatrudnienia, a w szczególności prawo do pracy. Kobieta i mężczyzna powinni mieć identyczne możliwości zatrudnienia, wyboru zawodu, zabezpieczenia społecznego, ochrony zdrowia, urlopu i wynagrodzenia. Również prawo cywilne i rodzinne powinny stanowić równe normy dla kobiet i mężczyzn.

Konwencja poświęca wiele miejsca problemowi zapobiegania dyskryminacji kobiet w związku z macierzyństwem, a w pewnym sensie nawet waloryzuje macierzyństwo, podkreślając wkład kobiet w dobrobyt rodziny i w rozwój społeczeństwa. Nie jest on bowiem w pełni doceniony. W Konwencji wyraża się także przekonanie, że rola kobiet w prokreacji nie może być podstawą do dyskryminacji i że wychowanie dzieci wymaga dzielenia odpowiedzialności między mężczyzn, kobiety i całe społeczeństwo.

Państwa-strony Konwencji zobowiązały się do ochrony macierzyństwa i do zapewnienia, na zasadzie równości mężczyzn i kobiet, takich samych praw w zakresie świadomego i swobodnego decydowania o liczbie dzieci i odstępach czasu między ich narodzinami.

Swego rodzaju ciekawostką tej Konwencji jest przedstawienie w niej, w odrębnym przepisie art. 14., problematyki kobiet wiejskich i podkreślenie „ważnej roli, jaką odgrywają one w gospodarczym przetrwaniu naszych rodzin, włącznie z ich pracą w niepłatnych sektorach gospodarki". Pisze się nawet o konieczności zapewnienia kobietom wiejskim specjalnych praw, takich jak prawo do udziału w opracowywaniu i realizacji planów rozwoju na wszystkich szczeblach, prawo dostępu do odpowiednich instytucji ochrony zdrowia, włącznie z informacją, poradnictwem i usługami w zakresie planowania rodziny, prawo do bezpośredniego korzystania z programów zabezpieczenia społecznego, prawo do otrzymywania wszelkich typów szkolenia i kształcenia, formalnego i nieformalnego, w tym również w zakresie nauki pisania i czytania, prawo do organizowania grup samopomocy oraz spółdzielni, prawo do uczestniczenia we wszelkiej działalności wspólnoty, prawo dostępu do kredytów i pożyczek rolniczych, do ułatwień handlowych, odpowiedniej technologii oraz równego traktowania w zakresie reform gruntowych i rolnych, prawo do odpowiednich warunków życia.

Tak więc, może niechcący i pewnie w dobrej intencji, w ramach zasady równości mężczyzn i kobiet został wprowadzony Konwencją klasowy rozdział praw kobiet. Rodzi się także nieuchronnie pytanie o prawo kobiet „miejskich". Gdy chce się stanowić zbyt szczegółowe prawa człowieka i wiązać je z jedną określoną kategorią osób, zawsze pojawia się groźba wprowadzenia nierów-

ności. Prawa człowieka są przecież niepodzielne i równe. Oczywiście, ich treść jest odczytywana konkretnie, ale muszą być one ustanawiane jako równe dla wszystkich. Inaczej same statuować będą nierówność podmiotową, będą prawami określonych grup, klas, elit, większości, mniejszości lub rządzących.

Konwencja o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności z 4 XI 1950 roku, ratyfikowana przez Polskę w 1991 roku po przyjęciu do Rady Europy, ujmuje zasadę równości kobiet i mężczyzn w formule równości bez dyskryminacji ze względu na płeć. Mowa jest w niej także o równych prawach kobiet i mężczyzn, na przykład do małżeństwa, o równych prawach i obowiązkach małżonków (kobiety i mężczyzny) w małżeństwie i w stosunku do ich dzieci. Szeroko natomiast o prawach socjalnych kobiet, w tym o prawie do pracy i ochronie macierzyństwa, mówi Europejska Karta Socjalna, przez Polskę jeszcze nie ratyfikowana.

2. W ostatnich latach zwiększyło się zainteresowanie społeczności międzynarodowej tzw. kwestią kobiecą. Oczekuje się, że wiele istotnych zmian w widzeniu praw kobiet będzie rezultatem Konferencji na temat kobiet organizowanej przez ONZ w 1995 roku w Pekinie. Uważa się nawet, że jej rola będzie porównywalna z tą, jaką odegrała Konferencja Kairska.

Zasada równości kobiet i mężczyzn stała się również przedmiotem wzmożonych rozważań i decyzji Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy. Rozpatrywało ono w ostatnim czasie pięć raportów odnoszących się do problemu równości kobiet i mężczyzn wprost lub pośrednio, w związku ze sprawami bardziej ogólnymi. Eskalacja tego zainteresowania przypadła na rok 1994, do połowy którego Zgromadzenie Parlamentarne dwukrotnie analizowało dwa różne raporty na ten temat i przyjmowało odpowiednie zalecenia. Kwestia praw kobiet, wiązana z zasadą równości mężczyzn i kobiet, była również omawiana w raporcie dotyczącym zmian demograficznych i trwałego rozwoju (Doc. 7089), przyjętym przez Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy 28 VI 1994 roku wraz z „Zaleceniami 1243/1994" i „Rezolucją 498/1994".

Dwa raporty „kobiece" zostały przez Zgromadzenie Parlamentarne odrzucone, co na tym forum zdarza się rzadko, gdyż raporty przedstawione na posiedzeniu plenarnym muszą wcześniej uzyskać aprobatę komisji. Pierwszy z nich to „Raport o równości między kobietami i mężczyznami: prawo do wolnego wyboru macierzyństwa", opracowany przez P. Halonenn, socjalistkę z Finlandii. Był on przyjęty w komisji większością 10. głosów przy 2. przeciwnych i 1. wstrzymującym się. Warto też wiedzieć, że jego odrzucenie było zasługą chrześcijańskich demokratów. Drugim odrzuconym raportem był „Raport o równości płci w dziedzinie edukacji" z 10 VI 1994 roku (Doc. 7101). Nie został, po burzliwej debacie, przyjęty przez Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy 29 VI 1994 roku. I tutaj o odrzuceniu raportu zdecydowała przede wszystkim postawa chrześcijańskich demokratów.

W Zgromadzeniu Parlamentarnym Rady Europy opracowane zostały w latach 1990-1994 następujące raporty dotyczące równości kobiet i mężczyzn: „Raport o równości szans i zasadach postępowania wobec kobiet i mężczyzn na rynku pracy" z 6 VI 1990 roku (Doc. 6251) – przyjęty przez Komisję Stałą 11 III 1991 r. wraz z „Zaleceniem 1146/1991"; „Raport o równości mężczyzn i kobiet: prawo do wolnego wyboru macierzyństwa" z 25 II 1993 roku (Doc. 6781) – odrzucony przez Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy 10 V 1993 roku; „Raport o równości mężczyzn i kobiet" z 10 I 1994 roku (Doc. 6985) – przyjęty przez Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy 24 I 1994 roku wraz z „Zaleceniem 1229/1994" oraz „Rezolucją 1018/1994"; „Raport o równości płci w dziedzinie edukacji" z 10 VI 1994 roku (Doc. 7101) – odrzucony 29 VI 1994 roku.

Tematyka czterech „kobiecych" raportów była różna, choć w dużej mierze się pokrywa. Najszerzej problem zasady równości między kobietami i mężczyznami podejmował raport z 10 I 1994 roku. Zawierał on jakby zestawienie praw z różnych dziedzin, których realizacja w przekonaniu Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy tak w sferze normatywnej, jak i w praktyce jest konieczna, by zasada równości kobiet i mężczyzn była respektowana.

Autorkami wszystkich wskazanych raportów były kobiety: dwie to socjalistki, jedna należy do liberałów. Raport o równości mężczyzn i kobiet na rynku pracy opracowała parlamentarzystka należąca do grupy chrześcijańskich demokratów.

Wszystkie raporty zostały opracowane według podobnego schematu. Znaleźć w nich można w pierwszym rzędzie informacje o zjawiskach poważnej dyskryminacji kobiet i dziewcząt. Wskazuje się jednak, że raczej nie chodzi o nierówność kobiet i mężczyzn w prawie, bo prawo współczesnej Europy na ogół respektuje zasadę równości, lecz o faktyczne naruszenia praw. Według raportu (Doc. 6781) szczególnie zła jest sytuacja kobiet, tak prawna, jak i faktyczna, w krajach Europy Środkowej i Wschodniej. Wymienia się tu bezrobocie kobiet, dyskryminację w zatrudnianiu, zniesienie służb socjalnych, zwłaszcza opieki nad dziećmi, utrzymywanie stereotypu roli kobiety w domu i rodzinie, gloryfikację macierzyństwa, ograniczenie wolnego wyboru macierzyństwa, ujawnienie się postaw patriarchalnych, domaganie się ograniczenia możliwości rozwodu. Wszystko to są zjawiska niepokojące, jak pisze autorka raportu. Tam też można przeczytać, że kobiety boją się własnej płciowości i prokreacji. Do zagrożeń zaliczono ponadto przeciwstawianie się wychowaniu seksualnemu i środkom antykoncepcyjnym. Z wielką naganą wskazano także, iż niektóre kraje Europy Środkowej i Wschodniej zmierzają do restrykcji aborcji, a więc i powrotu – jak się pisze – prawa komunistycznego degradującego kobiety. Ale i Europa Zachodnia budzi, wyrażony w raporcie, niepokój kobiet. Zauważa się bowiem w niej wzmożenie działalności ruchów pro-life i pewne ograniczenia dopuszczalności aborcji (na przykład w Wielkiej

Brytanii w 1990 roku skrócono okres, do którego można zabić dziecko poczęte z 28. tygodni do 24. tygodni jego życia). Według autorki raportu, głoszącej wszystkie wskazane tezy, jest to zjawisko negatywne.

Problem aborcji był Zgromadzeniu Parlamentarnemu Rady Europy otwarcie przedkładany w „Raporcie o równości między kobietami i mężczyznami: prawo do wolnego wyboru macierzyństwa". O tym prawie pisano także w raporcie „demograficznym" – wprost lub pod eufemistycznymi sformułowaniami o „wolnym wyborze", o „wolnym wyborze w sferze reprodukcji", o „prawie do wolnej reprodukcji", do „samookreślenia kobiet", czy nawet „do planowania rodziny" (Doc. 7089).

Ze wskazanych raportów, a zwłaszcza z ich uzasadnień, odczytać można szczególną filozofię zasady równości kobiet i mężczyzn. Najczęściej jest to widzenie problemu równości i kwestii „kobiecej" w optyce ideologii feministycznej. Niektóre autorki raportów tego nie kryją, powołując się wprost na dokonania organizacji feministycznych lub na ich literaturę.

W jednym z raportów wskazano, że u podstawy zasady równości leży to, że rodzaj ludzki został obdarzony płcią. Człowiek ma płeć albo męską, albo żeńską; jest kobietą albo mężczyzną. Kobieta i mężczyzna są więc sobie równi, bo obie płcie są sobie równe. Ale od wieków każdej z płci przypisuje się pewne, tradycyjnie z tą płcią związane role, stereotypowo przyjmowane. Do dziewczyny i kobiety należy prowadzenie życia domowego, do chłopców zaś i mężczyzn – życia zawodowego. Takie widzenie kobiety i mężczyzny jest właśnie nierównością i tę nierówność wzmacnia, dając przewagę mężczyznom.

W raportach z 1994 roku wywodzono, że świat zorganizowany jest według norm męskich. Ich autorki akcentują wyraźnie, że należy wreszcie zerwać z taką patriarchalną organizacją społeczeństwa i dominacją płci męskiej. Życie społeczne winno być bowiem oparte na zasadzie równości. To zerwanie ze stereotypami ról męskich i żeńskich ma jednak w zdecydowanej większości polegać na przypisaniu kobiet do ról tradycyjnie męskich. Jest to chyba jeden z większych paradoksów wszystkich raportów „kobiecych" przedstawionych w Zgromadzeniu Parlamentarnym Rady Europy. Role męskie wyznaczają ideały równości. W raportach wskazuje się także, że mimo wszystko można zauważyć pewną pozytywną przemianę tych żeńskich stereotypów na „męskie". We współczesnym życiu kobiet europejskich utrwalił się – jak napisano w jednym z raportów – nowy imperatyw cywilizacyjny, który wreszcie przyniósł kobiecie właściwe miejsce w społeczeństwie. Łączy ona teraz małżeństwo z pracą zawodową, co oznacza odmianę pozycji dotychczas dla niej zarezerwowanej: żony i matki (Doc. 7101).

Jakby wyjaśniając konieczność takiej przemiany roli kobiety – w innym raporcie (Doc. 6983) napisano, że równość kobiet i mężczyzn oznacza, iż każda z płci dysponuje takimi samymi szansami rozwoju swoich możliwości we wszystkich dziedzinach życia. Należy umożliwić kobiecie realizację tej szansy w życiu

społecznym. Poręcza ją właśnie zasada równości. Pozwala ona na prawne uznanie tożsamości kobiety i powinna stać się podstawą zarówno życia publicznego, jak i prywatnego. Tak więc zasada równości przedstawiona była w Radzie Europy jako norma również dla relacji rodzinnych, życia seksualnego, prokreacji, edukacji, polityki, gospodarki, kultury i polityki społecznej (Doc.: 6781, 7101). Chodziło zawsze o równość w specyficznym sensie – oznaczającą zerwanie z dotychczasowymi stereotypami ról kobiecych i męskich. Takie szerokie widzenie równości kobiet i mężczyzn doprowadziło do wskazania w trzech raportach zasady równości płci jako podstawowej wartości i elementu demokracji, a wszystkie uważają ją za podstawowe prawo człowieka. Tej tezie towarzyszyła propozycja zapisania prawa równości płci wyraźnie w międzynarodowych aktach praw człowieka oraz w prawach krajowych, zwłaszcza w konstytucjach.

To podwójne widzenie zasady równości kobiet i mężczyzn nawiązuje wprost do głównych wartości, takich jak demokracja, prawa człowieka i rządy prawa, które Rada Europy uznała za podstawę i miarę swych wszystkich działań. Wartości te nadają sens istnieniu Rady Europy od jej powstania; są też warunkami wstępnymi dla państw, które chcą stać się członkami tej organizacji. Omawiane raporty wskazują wprost, że zasada równości kobiet i mężczyzn jest prawem człowieka i składnikiem demokracji. Autorki umiejscawiają tę zasadę wśród najważniejszych wartości Rady Europy i uznają ją za miarę demokracji. Starają się zatem uzasadnić tezę, że bez równości płci nie mogą istnieć ani prawa człowieka, ani demokracja, albowiem równość między dziewczętami i chłopcami, kobietami i mężczyznami jest treścią tak demokracji, jak i praw człowieka (Doc. 7101). Demokracja istnieje wtedy, gdy jest równa dla wszystkich, co więcej, demokracja jest „równa" albo jej nie ma wcale (Doc. 6985). Istotnym składnikiem ogólnej zasady równości jest równość płci, równość kobiety i mężczyzny. Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy przyjęło w zaleceniach wyrażenie, że równość kobiet i mężczyzn jest fundamentem demokracji. Uważa się tam, że „nie ma demokracji bez równości kobiet i mężczyzn" (Doc. 6985). W innym raporcie natomiast stwierdzono, że demokracja musi charakteryzować się równością płci, respektować pluralizm kulturowy Europy oraz godność każdej dziewczyny i chłopca, kobiety i mężczyzny przez akceptację wzajemnych różnic płci, kultury, pochodzenia etnicznego i uznania ich różnych punktów widzenia i doświadczenia (Doc. 7101). Już chociażby z tego powodu trzeba zapisać zasadę równości kobiet i mężczyzn także w prawie krajowym – w samej konstytucji.

Najczęściej jednak wskazywanym miejscem dla zasady równości kobiet i mężczyzn są prawa człowieka. Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy zaleciło, by uznać ją za podstawowe prawo człowieka i wpisać do katalogu praw człowieka jakby od nowa, wyraźnie, mimo iż zasada ta jest już zapisana w międzynarodowych aktach praw człowieka – uniwersalnych i regionalnych –

a nawet poświęcono jej odrębną konwencję ONZ. W tym wypadku jednak chodzi przede wszystkim o to, by pod szyldem zasady równości mężczyzn i kobiet wprowadzić odrębne prawa kobiet. Przyjęto bowiem, że mężczyźni te prawa mają, bo zawarte są one w prawach człowieka, kobiety natomiast – nie.

W raporcie (Doc. 6985) zwraca się uwagę na dwa możliwe sposoby zapisu prawa równości mężczyzn i kobiet. Można je ująć jako zasadę niedyskryminacji ze względu na płeć bądź jako zasadę równości mężczyzny i kobiety. To pierwsze ujęcie, zawarte m.in. w Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, jest według raportu dobre, ale nie wystarczające.

Zasada równości kobiety i mężczyzny powinna być czymś szerszym niż tylko samym zakazem dyskryminacji człowieka z racji płci. W takim ujęciu płeć jest włączona w ogólną klauzulę niedyskryminacji. I to uważa się w raporcie (Doc. 6985) za rozwiązanie chybione, bo płeć nie może być porównana z innymi właściwościami człowieka. W omawianym raporcie wyjaśniono tę kwestię na kanwie reguły niedyskryminacji, gdzie wylicza się obok siebie wiele właściwości, stanowiąc, że bez względu na nie ludzie są sobie równi. Wskazano w nim bowiem, że kobiety – o których w tej regule jest pośrednio mowa – nie są ani pewną kategorią ludzi, ani mniejszością, a nawet na świecie mają niewielką większość. Zdaje się więc, że dla autorki raportu – socjalistki Err z Luksemburga – prawo kobiet do zasady równości kobiet i mężczyzn ma po części wymiar ilościowy, a nie jakościowy.

Za najbardziej właściwą formułę zasady równości uznaje się w raportach wpisanie jej, jako prawa podstawowego, do katalogu praw człowieka. Uważa się, że jest to prawo autonomiczne każdego człowieka, który ma określoną płeć. I jest oczywiste, że człowiek jednej płci powinien mieć takie prawa, jak człowiek o płci odmiennej. Ujęcie zasady równości kobiet i mężczyzn jako prawa człowieka jest rezultatem ewolucji tych praw – tak o zasadzie równości kobiety i mężczyzny napisano w raporcie (Doc. 6985). Bo przecież – wywodzi jego autorka – prawa człowieka muszą mieć pełny zakres, muszą więc uwzględnić i to, że człowiek ma sobie właściwą płeć: męską lub żeńską. Treść praw człowieka – zgodnie z tym rozumowaniem – musi odzwierciedlać płciowość człowieka. Dotychczas tak nie było twierdzą zgodnie autorki, zwłaszcza trzech raportów z lat 1993-1994 – a katalogi praw człowieka pisane były „pod mężczyzn", przez pryzmat praw mężczyzn, które wyznaczały treść praw człowieka. Prawa człowieka mają więc męski standard. Jak dotąd nie wyrażały one natomiast tożsamości kobiety. Ten niedobór praw człowieka odbija się nawet w ich nazwie, gdyż określane są one przy użyciu pojęcia, które w językach zachodnich oznacza człowieka, ale i mężczyznę, co jest dowodem na „męskość" praw człowieka. Autorki postulowały więc, a Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy tę propozycję zapisało w przyjętym „Zaleceniu 1229/1994" z 24 I 1994 roku, by zastąpić pojęcie „prawa człowieka" pojęciem „prawa

osoby". Pozwoli to wyeliminować dominację wzorców męskich w dziedzinie praw człowieka, człowieka, który może być kobietą lub mężczyzną.

W taki mniej więcej sposób we wszystkich raportach dochodzi się do wniosku o potrzebie nie tylko wyraźnego uznania, że prawa człowieka to także prawa kobiet, ale przede wszystkim do wskazania na konieczność odrębnego sformułowania praw kobiet i włączenia ich do katalogu praw człowieka. Raporty od tego momentu porzucają myśl o zasadzie równości kobiet i mężczyzn i zajmują się głównie określeniem autonomicznych praw kobiet. Konieczne jest bowiem wyraźne oczyszczenie praw człowieka od naleciałości „męskich".

Raporty przedstawione w Zgromadzeniu Parlamentarnym Rady Europy proponowały zatem jakby dwutorowy proces, którego efektem miałyby być odrębne zapisy praw kobiet. Najpierw należałoby uznać expressis verbis zasadę równości mężczyzn i kobiet za fundamentalne prawo człowieka oraz włączyć ją, w takiej postaci, do międzynarodowych aktów praw człowieka, skąd winna być przeniesiona do ustawodawstw krajowych, przede wszystkim rangi konstytucji.

Następnie należałoby, jakby realizując tę zasadę, wprowadzić do tych aktów prawa kobiet, co równoważyć miałoby dotychczasowe zestawienie praw człowieka mające wymiar praw mężczyzn. Dopiero wtedy, według widzenia autorek raportów, można byłoby mówić o zasadzie równości mężczyzn i kobiet. Gdyby ta propozycja została przyjęta, katalogi praw ludzkich składałyby się z praw człowieka – należnych w równym stopniu każdej ludzkiej istocie, bez względu na płeć, a więc mężczyznom i kobietom – oraz praw kobiet. Nigdzie nie proponowano praw mężczyzn, co widocznie według pomysłodawców nie jest potrzebne dla zrównoważenia praw kobiet i mężczyzn.

3. Z raportów, łącznie z tymi odrzuconymi przez Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy, można zrekonstruować obszerny katalog praw kobiet. Obejmuje on prawa kobiet osobiste, majątkowe, polityczne, socjalne i kulturalne. Prawa osobiste kobiet, te o których mówiono w raportach i na forum Zgromadzenia Parlamentarnego, są właściwie jednorodne. Objąć miały, tak czy inaczej nazwane i sformułowane, prawo kobiety do wolnej aborcji. Temat ten wywołany został w Radzie Europy w 1991 roku m.in. w kontekście Polski, w której toczyły się wówczas parlamentarne boje o prawną ochronę dziecka poczętego i delegalizację aborcji. Polska została jakby zadenuncjonowana przez niektórych parlamentarzystów, zwolenników dopuszczalności przerywania ciąży. Aż dwie deklaracje pisemne przedłożone Zgromadzeniu Parlamentarnemu Rady Europy nawiązywały wprost do projektu polskiej ustawy o prawnej ochronie dziecka poczętego (Doc. 208 i 212 – w kilku wersjach).

Raport (Doc. 6781), w istocie swej dotyczący prawa kobiety do wolnej aborcji, opatrzony został tytułem: „Raport o równości mężczyzn i kobiet:

prawo do wolnego wyboru macierzyństwa". Był on przedmiotem burzliwej debaty w dniu 10 V 1993 roku i jeszcze bardziej burzliwego głosowania przegranego przez zwolenników aborcji. Debata ta przypominała przebieg dyskusji w Sejmie i Senacie RP. Ale Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy nie znalazło w sobie tyle siły, by ten raport uzyskał kwalifikowaną większość, konieczną do jego uchwalenia. Ten zabieg proceduralny był zresztą efektem twardej postawy grupy chrześcijańskich demokratów, z których tylko jeden Polak przyłączył się w głosowaniu do zwolenników aborcji.

Odrzucony raport pozostał - podobnie jak i przedkładany w rok później inny dotyczący równości płci w edukacji - dowodem określonej wizji zasady równości mężczyzn i kobiet, sprowadzającej się przede wszystkim do prawa do zabicia przez matkę swojego nie narodzonego dziecka. Raport mówiący o prawie wolnego wyboru macierzyństwa był poświęcony niemal w całości uzasadnieniu prawa do wolnej aborcji. Według tej koncepcji macierzyństwo nie jest związkiem matki z dzieckiem od jego poczęcia. Rozpoczyna swój bieg dopiero od momentu, w którym matka zaakceptuje żyjące w niej dziecko na tyle, że nie postanowi go zabić. Powinno jednak jej przysługiwać ostateczne prawo decyzji o życiu bądź śmierci swego dziecka. Jeżeli odrzuciłaby dziecko nie narodzone, miałaby prawo do jego zabicia zawsze, gdy wyrazi taką wolę. W takiej sytuacji obowiązkiem państwa jest - jak wywodzi się w raporcie (Doc. 6781), a w części i w raporcie „demograficznym" (Doc. 7089) - zapewnienie kobiecie możliwości dokonania bezpiecznej aborcji. Tak zostało sformułowane prawo kobiety - jako prawo do bezpiecznej aborcji - w odrzuconym raporcie. Nie zostało ono jednak przez Radę Europy uznane. Podobnie stało się z propozycją zawartą w raporcie o zmianach demograficznych; poprawki chadeków, przyjęte przez Radę Europy, wyeliminowały to sformułowanie. W raporcie dotyczącym wolnej aborcji na oznaczenie tego prawa kobiety używa się także innych pojęć, co pokazuje wyraźnie, jak bardzo można manipulować językiem dla ukrycia prawdy. Mówi się na przykład o prawie każdej kobiety do „jej własnej decyzji osobistej i integralności fizycznej (włączając w to okres ciąży) i do stworzenia - lub nie - rodziny według jej ostatecznego życzenia" (Doc. 6781). W raporcie jest także mowa o „fundamentalnym prawie kobiety do przerwania ciąży nie chcianej". A jakie treści może nieść proponowane w tym raporcie „prawo kobiety do wolnego decydowania, i z całą odpowiedzialnością, o liczbie i czasie narodzin dzieci", widać z kontekstu całego raportu, który właściwie obracał się tylko wokół prawa kobiety do wolnej aborcji. Prawem kobiety miało być także prawo do dysponowania swoim ciałem i prawo do wolnego macierzyństwa. W tym raporcie uznano wyraźnie, że jedynie takie prawa kobiety poręczają jej godność, życie i pełną podmiotowość prawną.

Już z tytułu omawianego raportu widać, że prawo do wolnego wyboru macierzyństwa ma być widziane jako element równości między kobietami

i mężczyznami. To stanowisko znajduje w raporcie następujące uzasadnienie: wszystkie istoty ludzkie są równe – kobieta i mężczyzna są więc sobie równi. Ten wymóg równości obejmuje życie rodzinne, życie seksualne i prokreację. Oznacza to, że zarówno kobieta, jak i mężczyzna mają równe prawa do wyboru w sprawach seksualnych i do wolnego wyboru prokreacji. Ale kobieta nie ma w tej sferze zapewnionej wolności na równi z mężczyzną. Mężczyzna ma wolny wybór, a kobieta nie ma prawa do wolnego wyboru. Prokreacja jest zatem powodem dyskryminacji kobiety, zdominowanej przez wybór mężczyzny. Należy więc zapewnić jej – tak to chyba można by sformułować – możliwość „skorygowania determinizmu prokreacyjnego" przez prawne uznanie jej prawa do wolnej aborcji, ex post uznającej jej osobisty wybór. I nic to, że ta decyzja jest wyborem, przez który traci życie inna ludzka istota, mająca prawo do życia od poczęcia, a nie od chwili, gdy tak zdecyduje jej matka.

W kontekście różnych określeń prawa do aborcji należy być wyczulonym na niebezpieczeństwo związane z możliwością określonej interpretacji zwrotów proponowanych przez inne raporty, zwłaszcza „prawa kobiet do wolnego podejmowania decyzji". Istnieje bowiem możliwość wprowadzenia do tak ogólnego prawa kobiety szczegółowego prawa do decyzji o aborcji, która jest „wolną" decyzją kobiety.

Podobny wątek, choć jeszcze bardziej zakamuflowany przez odpowiednie sformułowania językowe, spotkać można w przyjętym przez Zgromadzenie raporcie dotyczącym z pozoru innej kwestii, bo demografii (Doc. 7089). Wskazuje się w nim na zasadę równości płci także w aspekcie prawa kobiety do wolnego wyboru, a więc aborcji, ukrytego tym razem pod pojęciem prawa do wolnego wyboru w sferze reprodukcji lub prokreacji. Prawem kobiety winno stać się również (Doc. 7089) prawo do integralności fizycznej, do wyłączenia jakiejkolwiek przemocy lub przymusu, prawo do informacji i edukacji seksualnej oraz prawo do antykoncepcji.

Gdyby więc zebrać te wszystkie prawa osobiste kobiet, które proponują same kobiety – autorki raportów – w jedno zestawienie, a które częściowo Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy przyjęło, powstałby obszerny katalog praw kobiet, które zgodnie z przyjętymi zaleceniami należałoby umieścić w konwencji praw człowieka, a potem w prawach wewnętrznych i konstytucjach. Byłyby to prawa jednoprzedmiotowe: uznające prawo kobiety do zabicia dziecka poczętego zawsze, gdy wyrazi ona taką wolę. Dziecko nie narodzone w taki sposób zaliczone musiałoby być do „własności" kobiety, co oznaczałoby pozbawienie ludzkiej istoty prawa do życia od poczęcia. Prawo to byłoby akcydentalne, zależne każdorazowo od decyzji kobiety-matki. W takiej sytuacji nie ma zresztą miejsca ani na ojca dziecka, ani na wspólne odpowiedzialne rodzicielstwo. Charakterystyczne dla raportów mówiących o prawie kobiety do wolnej aborcji w aspekcie zasady równości kobiet i mężczyzn jest to, że milczą one o prawach mężczyzn w dziedzinie prokreacji, milczą o warto-

ści życia dziecka poczętego przez nich wspólnie, milczą o rodzinie. Dziecko poczęte to dla twórców raportów sprawa kobiety i tylko kobiety. Zresztą, co miałoby równoważyć prawo kobiety do zabicia dziecka nie narodzonego, by zadość uczynić zasadzie równości mężczyzn i kobiet, podniesionej do rangi praw człowieka? Ale problem jest głębszy i już przy tej okazji należy go wskazać. Zawiera się on w pytaniu: czy może być uznane za prawo człowieka takie prawo, którego treścią jest uczynienie zła innej ludzkiej istocie? Czy społeczność międzynarodowa, tak eksponująca przyrodzone prawo do życia każdej ludzkiej istoty, może uczynić prawem człowieka prawo do zabicia innego człowieka? W raportach brak odpowiedzi na te pytania, choć jest oczywiste, że stawiać je musi człowiek człowiekowi, zwłaszcza gdy uznaje prawa człowieka za przyrodzone i gdy chce zbudować świat na zasadzie równości i sprawiedliwości, a nade wszystko oprzeć go na ładzie moralnym.

4. O prawach politycznych kobiet w Zgromadzeniu Parlamentarnym Rady Europy mówi się dość często. Każdy ze wskazanych „kobiecych" raportów, a także raport o demografii poświęca tej kwestii sporo miejsca. Była ona także przedmiotem kilku deklaracji pisemnych i projektów zaleceń przedkładanych przez członków Zgromadzenia. Najszerzej o prawach politycznych mówi „Raport o równości mężczyzn i kobiet" z 10 I 1994 roku (Doc. 6985). Przyczyną tego zainteresowania – według słów jego autorki – jest niemal zupełna nieobecność kobiet w życiu politycznym. Należy wyraźnie określić prawa kobiet do udziału w życiu publicznym i zapewnić równe szanse w podejmowaniu tej aktywności. Będzie to wyraźnym dowodem respektowania tożsamości kobiety. Udział kobiety w życiu publicznym jest – wedle raportu – konieczny także dlatego, że dopiero ta obecność pozwala na pełne widzenie problemów społeczeństwa demokratycznego (Doc. 6985).

Zasada równości kobiet i mężczyzn – według tego widzenia – potwierdza, że każde z nich dysponuje takimi samymi możliwościami i szansami we wszystkich sektorach życia tak prywatnego, jak i publicznego. Nie może zabraknąć kobiet w życiu publicznym – konkluduje się w raporcie.

By zasadzie stało się zadość, należy kobietom ten aktywny udział w życiu publicznym umożliwić przy użyciu różnych środków. Autorka raportu wywodzi, że w Europie kobiety są w tym wymiarze życia dyskryminowane, i to mimo oficjalnego potwierdzenia zasady równości płci. Wzorem działań równouprawniających kobiety stać się winno ustawodawstwo skandynawskie. Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy uchwaliło nawet w zaleceniach, że życzy państwom członkowskim takiego postępu w realizacji zasady równości mężczyzn i kobiet mierzonej udziałem kobiet w parlamentach, jak w państwach Północy.

Wśród politycznych praw kobiet, których uznanie jest dla Rady Europy koniecznym elementem zasady równości mężczyzn i kobiet, eksponuje się głównie prawo do udziału w życiu politycznym i prawo do udziału w podejmo-

waniu decyzji. W „Rezolucji 1018/1994" z 24 I 1994 roku Zgromadzenie Parlamentarne zwraca się do rządów państw członkowskich, aby opracowały mechanizmy promocji i kontroli tej zasady, zapewniły środki finansowe i osobowe na jej realizację, tak by ułatwić kobietom udział w życiu politycznym na równi z mężczyznami.

Biorąc pod uwagę rolę partii politycznych w wyborach parlamentarnych i do innych ciał przedstawicielskich, tworzących listy kandydatów i zgłaszających inicjatywy polityczne, w raporcie (Doc. 6985) sugeruje się konieczność wywarcia nacisku na partie, by desygnowały kobiety do tych prac, i to w określonym procentowo wskaźniku.

„Rezolucja 1018/1994" wskazuje, że niezbędne jest, by partie polityczne i związki zawodowe uczyniły wszystko, ażeby w ich władzach znalazły się kobiety, tak by ich udział zrównoważony był przez udział mężczyzn. Konieczne jest też zagwarantowanie przez partie udziału kobiet w parlamentach. Wzorem do naśladowania jest zwłaszcza Szwecja, której prawo określa jako obowiązkowy wskaźnik 40% miejsc na listach wyborczych dla każdej płci. Raport idzie w tej materii jeszcze dalej i wręcz sugeruje, by zobowiązanie do takiego układu płci wprowadzone było do statutów partii politycznych.

Dowodem dobrego funkcjonowania takich rozwiązań – zdaniem autorki raportu o równości między kobietami i mężczyznami – jest udział kobiet państw skandynawskich w ich parlamentach przekraczający wskaźnik 30%.

Gwarancją udziału kobiet w życiu publicznym winna być także szczególna organizacja życia zawodowego, tak by kobieta mogła na równi z mężczyzną pracować zawodowo, co stwarza jej szansę aktywności publicznej. Służyć temu powinno odpowiednie ustawienie norm i organizacja czasu pracy, odpowiednie wynagrodzenie za czas wolny, tak by kobieta lub mężczyzna mogli zajmować się dzieckiem i pełnić funkcje publiczne. Należy także poszerzyć zakres państwowej opieki nad dzieckiem, aby oboje rodzice mogli na równi pracować zawodowo i uczestniczyć aktywnie w życiu publicznym i by dziecko nie było w tym względzie przeszkodą.

5. Prawom socjalnym kobiet, widzianym w perspektywie zasady równości płci, poświęcony był „Raport o równości szans i zasadach postępowania wobec kobiet i mężczyzn na rynku pracy" (Doc. 6251) oraz „Zalecenie 1146/1991" przyjęte 11 III 1991 roku przez Komisję Stałą działającą w imieniu Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy.

Dokumenty te napisane zostały w innym duchu niż pozostałe raporty „kobiece". Jest to zrozumiałe, bo autorką raportu była przedstawicielka grupy chadeckiej w Zgromadzeniu Parlamentarnym. U jego podstaw leży więc system wartości chrześcijańskich, wychodzący z założenia o równej godności i wartości kobiety i mężczyzny, ale o odmiennym przeznaczeniu obojga tych osób. Stąd w raporcie rodzina i dziecko widziane są jako wartość.

W raporcie i „Zaleceniu 1146/1991" wyrażono życzenie, by w trybie pilnym przyjęte zostały środki dla zapewnienia zasady równości płci po to, by umożliwić kobietom i mężczyznom wykonywanie pracy wynagradzanej, ale przy równoczesnym utrzymaniu ich funkcji rodzinnych i rodzicielskich. Jest to jedyny raport akcentujący tak wyraźnie zadania kobiet i mężczyzn w obrębie rodziny i nie dążący do jej atomizacji.

W raporcie (Doc. 6251) przyjęto, że głównym prawem socjalnym kobiety, koniecznym do spełnienia zasady równości mężczyzn i kobiet, jest jej prawo do samodzielności ekonomicznej. Powinno ono być tak zagwarantowane, by możliwa była jego realizacja przez pracę zawodową kobiety. Prawo winno zatem zapewniać kobiecie równe szanse na rynku pracy. Wyrażać się to powinno nie tylko w dostępności miejsc pracy, lecz także w odpowiednim określeniu czasu i warunków pracy, czasu wolnego, stworzeniu instytucji opieki nad dzieckiem, tak by kobieta na równi z mężczyzną mogła łączyć pracę z zajęciami rodzinnymi. Ale równość w sferze socjalnej to także równe wynagrodzenie za równą pracę wynikające z uznania równej wartości pracy kobiety i mężczyzny. Wskazuje się w raporcie na konieczność formułowania ofert pracy bez wskazania w nich płci poszukiwanego pracownika.

Podobny wątek rodzinny, choć w nieco innym kontekście, można odnaleźć w „Raporcie o równości mężczyzn i kobiet" (Doc. 7101). Zapisano w nim, że należy poprawić jakość służb wspierających rodziców pracujących, zwłaszcza pracujące matki, oraz odpowiednio zorganizować ich czas pracy, tak by mogły zajmować się dziećmi w domu.

Prawo kobiety do samodzielności ekonomicznej, tak jak je przedstawiono w raporcie i zaleceniach z 1991 roku, jest prawem nie występującym w prawach człowieka. Jeżeli rozpatruje się je w kontekście zasady równości mężczyzn i kobiet, oznaczać to musi, że takie prawo społeczność międzynarodowa już przyznała mężczyznom.

W Międzynarodowym Pakcie Praw Gospodarczych, Socjalnych i Kulturalnych z 16 XII 1966 roku wyraźnie się jednak stwierdza, że wszystkie prawa w nim wymienione powinny być wykonywane bez żadnej dyskryminacji ze względu m.in. na płeć (art. 2 ust. 2), w art. 3. zaś napisano wprost, że państwa-strony Paktu zobowiązują się zapewnić mężczyznom i kobietom równe prawa do korzystania z wszystkich praw gospodarczych, socjalnych i kulturalnych wymienionych w Pakcie.

Dotycząca przestrzeni prawa europejskiego Europejska Karta Socjalna z 1961 roku określa prawa socjalne jako przysługujące każdej osobie lub wszystkim pracownikom, a więc nie dyskryminuje osób ze względu na ich płeć. Wiele uwagi natomiast poświęca kobietom pracującym, ich macierzyństwu i rodzinie, która jako podstawowa komórka społeczeństwa ma prawo do stosownej ochrony socjalnej, prawnej i gospodarczej (cz. I, pkt 16; cz. II, art. 4, pkt.: 3, 8, 16, 17).

Czy zatem prawo do samodzielności ekonomicznej przyznane przez „Zalecenie 1146/1991" miałoby być widziane przez pryzmat prawa do pracy? Ale tutaj już od dawna społeczność międzynarodowa prawo do pracy określiła na mocy zasady równości mężczyzn i kobiet. Może zatem bardziej chodzi o prawo do samodzielności majątkowej, a więc o cywilnoprawną równość kobiet i mężczyzn w sferze praw majątkowych?

Sformułowanie zawarte we wskazanym raporcie i zaleceniu rodzi niejasności co do zakresu treściowego, na które nie ma odpowiedzi w samym raporcie.

6. Najbardziej szczegółowe analizy zasady równości kobiet i mężczyzn oraz zestawienia praw kobiet znajdują się w „Raporcie o równości płci w dziedzinie edukacji" (Doc. 7101). Raport ten, ku zaskoczeniu wielu członków Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy, został odrzucony na sesji w dniu 29 VI 1994 roku. Zaskoczenie było tym większe, że podobne postulaty, choć w węższym zakresie, uchwalono w styczniu 1994 roku. Głosowanie przypominało klimatem to, które rok wcześniej doprowadziło także do odrzucenia raportu dotyczącego wolnego wyboru macierzyństwa. Poprzedziła je debata, w której na ogół raport chwalono, choć zgłaszano poprawki do projektu zaleceń (jedną z nich był zupełnie nowy tekst zalecenia). Nie została ona przyjęta, podobnie jak nie uzyskał większości projekt zaleceń dołączony do raportu. Oznacza to, że sam raport także nie uzyskał aprobaty.

W raporcie tym (Doc. 7101) wskazano, że nierówność płci jest największa właśnie w sferze edukacji. Proces kształcenia najbardziej koncentruje się na stereotypach ról przypisywanych każdej płci.

Wadliwie prowadzona edukacja jest główną przyczyną utrwalania się norm „męskich" w społeczeństwie. Edukacja – jak pisze autorka raportu – służy przede wszystkim mężczyznom, powodując segregację płci w życiu codziennym, zawodowym i na rynku pracy. To ona leży u podstaw tradycyjnego rozdziału ról w rodzinie, rozdziału dyskryminującego kobiety. By znieść tę dyskryminację, trzeba zmienić model edukacji. To właściwa edukacja kobiet winna dać im dostęp do wiedzy, zawodu i niezależności materialnej. Na edukację patrzy się w raporcie jak na najpewniejszy środek gwarantujący równość płci. Ta równość w edukacji jest oczywistością, jest bowiem procesem kulturowym wpisanym w bieg historii (Doc. 7101). Należy zatem promować kobietę, poprawiać jej wizerunek w społeczeństwie i wzmocnić pozycję w edukacji, która powinna uwzględnić potrzeby dziewcząt i kobiet. W odrzuconym projekcie zaleceń wskazywano, że należy opracować ogólną strategię dla realizacji postulatu równości płci w dziedzinie edukacji. Jest to zadanie obszerne, bo łączy się z rewizją programów edukacji, podręczników, materiałów edukacyjnych. Trzeba doń włączyć informacje o codziennym życiu dziewcząt i kobiet, przedstawić ich koncepcje życia, rodziny oraz ich oczekiwania w dziedzinie zdrowia i wychowania dzieci.

Wśród zadań szczegółowo wskazanych podano w raporcie na przykład potrzebę rewizji nauczania historii, gdyż dotychczas eksponuje ona tylko rolę mężczyzn. Trzeba zatem ukazać rolę kobiet w historii świata i w historii państw, ich wkład do kultury, polityki i nauki. Zmiana winna objąć i podręczniki szkolne, teraz promujące stereotypy ról: męskich praca zawodowa, i żeńskich – rodzina i dzieci.

W raporcie zauważono w związku z tym, że segregacja płci ma miejsce począwszy od najwcześniejszego dzieciństwa: widać ją już na przykład w ogródkach jordanowskich, gdzie oddziela się zabawy dla chłopców od zabaw dla dziewczynek. W szkole ten proces jeszcze się pogłębia. Podobne zarzuty dotyczą rodzaju kształcenia. Pewne jego kierunki jakby przynależą do płci męskiej, inne do żeńskiej. Wskazuje się na przykład na matematykę, nauki techniczne, przyrodnicze, których uczą się przede wszystkim chłopcy i mężczyźni. Powinno się więc uczynić wszystko, by kobiety weszły do dyscyplin naukowych obecnie okupowanych przez mężczyzn. Zmianie winna też ulec edukacja w dziedzinie higieny, tak by uwzględniała również potrzeby dziewcząt i kobiet.

W odrębny sposób potraktowana została (w raportach) sprawa edukacji seksualnej. W raporcie, odrzuconym przez Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy (Doc. 6781), do zagrożeń praw kobiety w Europie Środkowej i Wschodniej zaliczono kwestionowanie wychowania seksualnego. Równocześnie wskazano, że polityka rodzinna prowadzona przez państwa winna obejmować także wychowanie seksualne. Takie postawienie sprawy, dające preferencje państwu przy wychowaniu seksualnym dzieci, oznacza jednak wyraźną ingerencję w prawa rodziców do wychowania swoich dzieci, prawa pierwotnego wobec prawa państwa do edukacji, co zresztą potwierdza wyraźnie art. 2. pierwszego „Protokołu dodatkowego" do Europejskiej Konwencji Praw Człowieka.

W kontekście zasady równości rozpatrywano także w Zgromadzeniu Parlamentarnym Rady Europy problem nazwiska kobiety zamężnej i nazwiska dziecka. Wskazano, że są jeszcze państwa dyskryminujące kobiety, które przybierają nazwisko męża i automatycznie takie nazwisko otrzymuje również ich dziecko. Uznano, że nie ma żadnej racji po temu, by nazwiskiem dziecka było nazwisko jego ojca. Zresztą w tej materii już wcześniej wypowiedział się w „Rezolucji numer 78/37" Komitet Ministrów Rady Europy, zalecając, by państwa członkowskie przyznały obojgu małżonkom równe prawa w ustaleniu nazwiska ich dziecka, bez dyskryminacji kobiet.

Wielokrotnie Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy wskazywało na dyskryminującą kobiety rolę języka zawierającego przede wszystkim nazwy męskie. Język, jak się tam uważa, odzwierciedla patriarchalną organizację społeczeństwa, a nie rzeczywistość, którą kobiety współtworzą na równi z mężczyznami. Stwierdza się to w „Zaleceniu 1229/1994" uchwalonym przez

Zgromadzenie. Przykładem takich językowych dyskryminacji kobiety miałyby być nazwy zawodów, tytułów, funkcji, stanowisk. Występują one na ogół w formie męskiej i co najwyżej z ich przekształcenia powstają nazwy żeńskie. W raporcie (Doc. 6985) stwierdzono nawet, że gdy chodzi o tworzenie nowych nazw, to najpierw, szybko, powstaje nazwa męska, nie tworzy się natomiast językowych terminów dotyczących kobiet, na przykład dla uczonych kobiet z różnych nowych dziedzin wiedzy zawsze wskazywane są nazwy korespondujące z terminami powstałymi dla mężczyzn.

Rozważania językowe raportów uzupełniono o wskazanie, że to język jest nośnikiem i przekaźnikiem wartości funkcjonujących w społeczeństwie. Jeżeli zatem zasada równości kobiet i mężczyzn ma funkcjonować, również język musi jej służyć. Wymaga to przełamania stereotypów językowych, do czego należy przygotować mentalność ludzi nawykłych do dotychczasowych zwrotów językowych.

Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy, odrzucając „Raport o równości płci w dziedzinie edukacji", wyraziło dezaprobatę dla większości tych pomysłów.

7. Na tle dokumentów Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy dotyczących zasady równości kobiet i mężczyzn rodzi się nieuchronnie pytanie o prawdziwą treść tej zasady i jej konsekwencje w dziedzinie praw człowieka. Bo przecież nie podlega chyba dyskusji to, że każde prawo człowieka dotyczy na równi kobiety i mężczyzny, w myśl reguły lege non distinguente nec nostrum est distiguere. Utrzymywanie zatem, że podstawowe przyrodzone prawa człowieka przysługują tylko mężczyznom lub stanowią stereotyp męski, jest pozbawione sensu. Inną sprawą jest ich realizacja przez państwa, które je uznały. Tutaj dyskryminacja de facto jest możliwa i jeszcze występuje. A zatem na tej płaszczyźnie należałoby ten problem podjąć, nie zaś tworzyć prawa kobiece i męskie, chyba że chodzi o szczególne powołanie kobiety i mężczyzny.

Propozycja, by dla realizacji zasady równości tworzyć specyficzne i odrębne prawa kobiet, wymaga stworzenia także oddzielnego katalogu praw mężczyzn, mimo iż w raportach w ogóle o tym nie ma mowy. A to z kolei oznacza atomizację praw człowieka, w końcowym zaś efekcie, atomizację człowieczeństwa.

Tendencją wyraźnie widoczną na tle raportów Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy, mówiących o równości kobiet i mężczyzn, jest dążenie do zakwestionowania dotychczasowej roli kobiety, koncepcji wiążącej się z przyrodzonym kobiecie przeznaczeniem. Kobieta to już nie kobieta-matka, ale kobieta pracująca poza domem. Byłby to nowy standard cywilizacyjny i prawo musiałoby go respektować. Dlatego w raportach przewiduje się cały szereg środków wprost wymuszających uczestnictwo kobiet w życiu publicznym, na przykład parytety płci dla kandydatów do ciał przedstawicielskich.

Gorzej, gdyby nie znaleziono tylu chętnych kobiet – gdyby wybrały one role tradycyjne: dom i dzieci.

Podobną linię rozumowania przedstawiał odrzucony raport Zgromadzenia Parlamentarnego dotyczący edukacji, który chciał nakazać zerwanie ze stereotypami w dziedzinie kształcenia i wyboru zawodu. Trudno jednak sobie wyobrazić instytucjonalne rozwiązania w tym względzie. To, że na przykład mało dziewcząt wybiera matematykę czy nauki techniczne, nie jest raczej dowodem ich dyskryminacji, ale efektem wyboru opartego na zainteresowaniach lub perspektywach pracy. Przecież dla zapewnienia równych wskaźników płci trudno byłoby zmuszać dziewczęta i kobiety do zapełnienia instytucji edukacyjnych w określonym procencie.

Równie niepokojąca jest, wyrażana w wielu miejscach raportów i zaleceń Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy, ekspozycja praw kobiet i tylko kobiet w dziedzinie prokreacji. Można by nawet zrekonstruować z różnych tez – ujętych w różnych raportach i umieszczanych w różnych kontekstach – prawo kobiety do dziecka. Niebezpieczne to prawo i dla rodziny, i dla rodzicielstwa, które zawsze jest wspólne: kobiety i mężczyzny. Ale tu chodzi o prawo kobiety – tylko kobiety – skoro starano się wykreować prawo kobiety do wolnego macierzyństwa lub wolnej reprodukcji. To wola kobiety miałaby być decydująca o życiu dziecka poczętego, nie narodzonego.

Takie ujęcie praw kobiet, czynione pod szyldem zasady równości, ma jeszcze jeden niewątpliwie negatywny efekt – atomizuje człowieczeństwo kobiety i mężczyzny. Rozbija rodzinę, widząc ją przez pojedyncze prawa kobiety; przenosi ciężar praw rodziny, jako wspólnoty, na prawa jednostkowe – w tym wypadku prawa kobiet. Jest oczywiste, że równość męża i żony, ojca i matki nie jest kwestionowana, choć praktyka bywa różna, ale nie oznacza to, że rodzina może być widziana tylko przez pryzmat praw kobiet.

Cechą charakterystyczną raportów „kobiecych" Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy jest to, że w żadnym z nich nie przedstawia się roli kobiety – żony i matki – w domu, jej macierzyństwa i pracy dla rodziny. Przeciwnie – starają się one tę funkcję zdyskredytować, uznając ją za dyskryminującą. Państwu i jego prawu przypaść ma – według raportów – niezbyt chwalebna rola stymulatora zmian modelu rodziny przez inne usytuowanie w niej kobiety. A przecież to sama kobieta powinna mieć możliwość wyboru modelu swojego życia. Jeżeli odda się pracy dla rodziny – winno to być przez państwo uznane i szanowane, a jej praca w domu winna być traktowana na równi z pracą zawodową. Prawo nie powinno zatem zawierać stymulacji do porzucenia roli żony i matki na rzecz pracy poza domem i uczestnictwa w życiu publicznym. Oczywiście, kobieta winna takie możliwości mieć na równi z mężczyzną, ale gdy chce być wierna swemu naturalnemu powołaniu do życia dla rodziny i dzieci, winno się ją otaczać opieką i ochroną, a jej praca wewnątrz rodziny powinna być gruntownie dowartościowana. Inaczej dojdzie do nowej

dyskryminacji kobiet. Prawo będzie faworyzować te, które pracują zawodowo, pozostawi zaś samym sobie kobiety nie pracujące zawodowo, ale pracujące dla rodziny. Jeżeli kobieta chce łączyć te dwie role, państwo powinno to ułatwić przez pomoc w różnych postaciach, także w organizowaniu opieki nad dzieckiem, gdy rodzina sama tego uczynić nie jest w stanie. Docenienie wagi macierzyństwa kobiety winno stanowić rekompensatę społeczną za trud związany z noszeniem dziecka w swoim łonie i jego urodzenie.

Odnosi się więc wrażenie, że idea równości kobiet i mężczyzn zapisana w raportach w gruncie rzeczy jest pewną postacią uwspółcześnionej idei emancypacji kobiet. Rodzi się jednak pytanie: czy te propozycje uwzględniają opinie kobiet – czy one wszystkie rzeczywiście chciałyby tej swoistej „zmiany cywilizacyjnej", zmiany modelu życia rodziny i zmiany stylu życia w ogóle? Czy też może koncepcję owej zmiany narzuca określona grupa społeczna?

8. Zasada równości kobiet i mężczyzn to pewien wymóg cywilizacyjny i niekwestionowany standard praw człowieka przynależnych na równi tak kobiecie, jak i mężczyźnie. Wynikają one z ich równej godności i wartości. Jeżeli prawo obejmujące zasadę równości kobiet i mężczyzn jest właśnie sformułowane, to nie potrzebne jest tworzenie katalogów praw „męskich" i „żeńskich". Nie będzie w nich dominacji mężczyzny nad kobietą ani „nadwartościowości" kobiety. Zasada równości jednak nie może być transponowana w tę sferę, w której realizuje się odmienne powołanie kobiety i mężczyzny. Tutaj trudno mówić o równości w ścisłym sensie; kobieta związana jest z macierzyństwem, mężczyzna zaś – z ojcostwem. I chociaż zarówno macierzyństwo, jak i ojcostwo mają jednakową wartość i godność, to zrównane ze sobą być nie mogą, gdyż macierzyństwo wiąże się z kobietą i tylko z kobietą, ojcostwo – tylko z mężczyzną.

Tworzenie jakby na siłę kobiecych praw prokreacyjnych czy demograficznych w nawiązaniu do zasady równości kobiet i mężczyzn ma właściwie jeden cel – zadekretowania prawa kobiety do wolnej aborcji, która oczywiście nie ma nic wspólnego z macierzyństwem, bo ono nie polega na zabiciu dziecka.

Zasadę równości kobiety i mężczyzny najpełniej wyraził Pan Bóg, stwarzając człowieka mężczyzną i kobietą. Bóg obdarzył człowieczeństwem na równi mężczyznę i kobietę. W ten sposób została im nadana równa godność i wartość, chociaż powstali w różny sposób. Godność kobiety jest równa godności mężczyzny, jej wartość jest równa wartości mężczyzny. Ale mimo że, godność kobiety i mężczyzny i wynikające z niej prawa są równe, to jednak powołanie każdego z nich jest odmienne. Kobieta i mężczyzna odgrywają sobie tylko właściwą i niezbywalną rolę, wynikającą z ich odmiennego powołania. Każde z nich mężczyzna i kobieta – powinno uznać i zaakceptować właściwą sobie tożsamość własnej płci oraz związane z tym powołanie. Częścią powołania kobiety jest macierzyństwo. I mimo że rodzicielstwo to łącznie macierzyństwo

kobiety i ojcostwo mężczyzny, to jednak macierzyństwo stanowi szczególną część owego rodzicielstwa, które w kobiecie urzeczywistnia się o wiele bardziej. Gdy rozważa się więc problem równości kobiet i mężczyzn, trzeba pamiętać o powołaniu kobiety do macierzyństwa i o tym, że mężczyzna „zaciąga dług" wobec kobiety w związku z jej macierzyństwem. Programy równouprawnienia kobiet i mężczyzn winny tę specyfikę uwzględniać, chroniąc w szczególny sposób macierzyństwo kobiety.

Tak więc zasadę równości kobiet i mężczyzn trzeba widzieć nie tylko w świetle równych praw mężczyzny i kobiety, lecz także w świetle prawdy o godności i powołaniu kobiety, wynikających z jej odmienności osobowej.

Równa godność, równe prawa kobiety i mężczyzny, ale i wynikająca stąd równa ich odpowiedzialność przy uznaniu specyfiki ich ról w rodzicielstwie, winna być podstawą ich prawnej równości. Prawo nie powinno uprzywilejowywać żadnego z nich, jednak w sposób szczególny winno chronić macierzyństwo. Kobieta nie powinna, wbrew swej przyrodzonej godności, naturze i powołaniu, dążyć do wypaczenia czy odrzucenia tego, co stanowi jej niepowtarzalną wartość i bogactwo. A już na pewno nie powinno się odciągać kobiety od roli zgodnej ze specyfiką jej płci i z jej, z natury wynikającym, powołaniem, i dążyć do zrównania jej pod względem pełnionych ról z mężczyzną. To dopiero byłoby prawdziwym zagrożeniem dla wolności kobiet, a nie jej realizacją.